Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administr.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Niedziela 14-go lutego

№ 45

Japonja zbombardowała strefę amerykańską w Szanghaju

LONDYN, 13. 2. — Dziś rano japońskie eskadry samolotowe poddały bombardowaniu amerykańską dzielnicę przemysłową w Szanghaju. Od bomb zapalnych spłonęła wielka przędzalnia bawełny „Wingon", przyczem kilkanaście osób odniosło rany. Inna przędzalnia amerykańska również była kilkakrotnie bombardowana i padła pastwą płomieni.

Wypadki te wywołały wzburzenie w kolonji amerykańskiej. Adm. Taylor wraz z konsulem udali się do japońskiego kontradmirała Nomury, by złożyć protest.

Kontrad. Nomura wyraził ubolewanie i zapewnił przybyszów, że bombardowanie wynikło wskutek fatalnego wypadku. Przyczynił się do tego mróz, który spowodował, że precyzyjne mechanizmy do zrzucania bomb, znajdujące się pod skrzydłami samolotów, działały wadliwie. Kontradmirał przyrzekł w imieniu rządu japońskiego, że surowe śledztwo będzie przeprowadzone. Rodziny zabitych wskutek bombardowania pracowników fabrycznych otrzymają odszkodowanie, a rannym będzie udzielona pomoc.

LONDYN, 13. 2. — Wychodzący w Szanghaju dziennik „China", podając opis bombardowania amerykańskich zakładów przemysłowych w Szanghaju przez samoloty japońskie, oświadcza, że spalone przędzalnie konkurowały z przemysłem japońskim. Zwłaszcza przędzalnia „Wingon", korzystająca z subsydjów rządowych, uniemożliwiała przemysłowcom japońskim utrzymanie się na rynku.

Dziennik jest zdania, że bombardowanie nie było bynajmniej dziełem przypadku, lecz akcją najzupełniej planową, zmierzającą do pozbycia się uciążliwego konkurenta.

LONDYN, 13. 2. — Od tygodnia miasto Nankin nie jest oświetlane w ciągu nocy. Na to celu ochronę przed samolotami. Władze chińskie zabroniły żołnierzom ostrzeliwania samolotów japońskich, aby nie wzniecać paniki wśród mieszkańców.

Z Nankinu wyjechały wczoraj do Szanghaju dwie dywizje, które jejdą w skład armji kantońskiej, broniącej fortu Wu-Song.

NOWY JORK, 13. 2. W kołach politycznych Waszyngtonu panuje przekonanie, że ostatnie wystąpienia Japonji w Szanghaju były uzgodnione z pewnem mocarstwem europejskiem, które udziela Japonji poparcia moralnego.

W rozmowie prywatnej ambasador japoński w Waszyngtonie dał do zrozumienia iż narazie rząd w Tokjo tak jest zaabsorbowany trudnościami na Dalekim Wschodzie, iż nie może wszczynać pertraktacyj ani z rządem chińskim, ani też toczyć decydujących rozmów z innemi mocarstwami. Z chwilą gdy sytuacja pod Szanghajem wyjaśni się, rząd japoński przystąpi natychmiast do akcji pokojowej.

Rozpaczliwe położenie w Szanghaju

Brak żywności-Nędza-Dżuma

Sytuacja w Szanghaju wciąż jest niewyjaśniona. Opór Chińczyków zaskoczył japońskie władze wojskowe, które nie spodziewały się takiej zaciekłości. Warto zaznaczyć, że doborowe dywizje chińskie składają się przeważnie z kantończyków oraz ze studentów z Nankinu, podczas gdy oddziały wojskowe z Chin północnych okazały się bezwartościowe.

W dzielnicy Sza-Pei lekarze europejscy stwierdzili dwa podejrzane wypadki zachorowań.

LONDYN, 13. 2. Wczoraj wieczorem na 23 kilometrowym froncie między Sza-Pei, a fortem Wu-Song odbywał się gwałtowny pojedynek artyleryjski. Chińczycy przypuścili nagły szturm na pozycje japońskie lecz wszędzie zostali odparci. Podczas walk na bagnety straty z obu stron były dotkliwe.

O g. 1 po północy zapanowała cisza. Sztab japoński rozwija gorączkową działalność ściągając na pozycje olbrzymie masy wojska. Na rzece Jang-Tse budowane są pontony. Do portu przybyły wczoraj dwa transportowce, naładowane kulomiotami, działami wszelkich kalibrów i amunicją. Ustalenie się frontu jest już faktem dokonanym.

LONDYN, 13. 2. — Lekarze europejscy w Szanghaju stwierdzili w dzielnicy chińskiej Sza-Pei dwa podejrzane wypadki zachorowań. Istnieje przypuszczenie, iż jest to dżuma płuc. Na Chorych izolowano. Mieszkania zostały spalone.

LONDYN, 13. 2. Dziś o godz. 8,30 rano japońskie eskadry lotnicze bombardowały dzielnicę Sza-Pei.

Sytuacja w mieście jest rozpaczliwa albowiem wszystko wskazuje na to, że bombardowanie może objąć również koncesje międzynarodowe.

W mieście daje się odczuwać coraz większy głód. Ceny wzrastają w tempie zawrotnem. Banknotów chińskich, obliczanych w dolarach meksykańskich nikt nie chce przyjmować. W obiegu są banknoty europejskie i dolary St. Zjednoczonych.

Liczba bezrobotnych wskutek zniszczenia fabryk przez bomby samolotowe, przekracza pół miljona. Gromady maruderów włóczą się po dzielnicach europejskich żebrząc o kawałek chleba. Misje i towarzystwa dobroczynności nie są w stanie sprostać olbrzymim ciężarom.

Taje' nica bierności sowieckiej

LONDYN, 13 2. — W Szanghaju toczą się rokowania posłów państw europejskich, akredytowanych przy rządzie nankińskim, w celu pacyfikacji stosunków w Szanghaju. Poseł angielski i francuski odbyli dłuższą konferencję z posłem japońskim, jednak rezultatu żadnego nie osiągnięto. Japończycy upierają się nadal przy zupełnem wycofaniu wojsk chińskich z Szanghaju, którego to warunku Chiny absolutnie nie chcą przyjąć.

„Daily Express" w sensacyjnem doniesieniu odkrywa tajemnicę biernego zachowania się Sowietów wobec wypadków na Dalekim Wschodzie.

Dziennik twierdzi, że między Rosją i Japonją istnieje tajna umowa, na podstawie której rząd sowiecki pozostawia Japonji wolną rękę w Mandżurji i część Mongolji, jak również na wybrzeżach chińskich. Umowa przewiduje pozatem odkupienie przez Japonię interesów sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej, oraz zgodę Sowietów na budowę japońskich linji kolejowych w Mongolji.

Umowę tę przeforsować miał Stalin wbrew opinji innych członków komitetu wykonawczego ZSRR, odrzucając wnioski w sprawie wojny z Japonją z powodu nierówności sił.

Warunki Banku Francji

BERLIN, 13. 2. — Powołując się na informacje paryskie „Boersen Kurier" donosi, że Rada Generalna Banku Francuskiego czyni trudności w sprawie przedłużenia francuskiej transzy kredytu, udzielonego Bankowi Rzeszy ponad termin 4 marca r. b.

Według informacyj dziennika, Bank Francji domaga się następujących gwarancyj: 1) gwarancji rządu francuskiego, który zobowiązać się ma do wypłacenia 25 milj. dolarów, przypadających na Bank Francji, o ileby Bank Rzeszy w Bazylejskim Banku Wypłat Międzynarodowych depozytu w złocie w wysokości 25 milj. dolarów.

Co to jest polityka

„Kurjer Warszawski" wyprowadza pewne wnioski z wystąpienia pos. Szyszki który w wystąpieniu Senatu Uniw. Jag. dopatrywał się „politycznych" celów!

„Gdy p. Szyszko (właściwie „Szyszka" przyp. „Gł. Nar.") poseł sejmowy z BB. — pisze „Kurjer Warszawski" — na uczyciel gimnazjalny z Krakowa, zabiera głos (w instytucji politycznej) na temat projektu szkolnego, to nie jest polityka. Gdy natomiast Senat akademicki najstarszej w Polsce, 600 lat liczącej uczelni wyższej, przemawia w tejże sprawie to wówczas mamy do czynienia z polityką.

Takie to są odkrycia obozu sanacyjnego.

Prawodawcy sanacyjni nie mają ochoty zapoznawać się nawet po fakcie czyli już po ostatecznem opracowaniu projektu i literalnie w przededniu powzięcia uchwały sejmowej z argumentami najkompletniejszego ciała zawodowego w Polsce. Mogą to sobie robić zapewne privatissime, ale niechże się strzegą pozorów urzędowego przypisywania jakiejkolwiek wartości memorjałom Uniwersytetu Jagiellońskiego!

Bo to polityka.

Bo wszystko jest w oczach tych ludzi polityką, co jest samodzielne, co nie harmonizuje z dyktandem z góry, co kieruje się własnem rozumieniem rzeczy.

Polityka! Polityka! Nie słuchajcie zatem pedagogów, profesorów, fachowców! Nie słuchajcie również rodziców!

Komisja sejmowa uchwalając (głosami BB) propozycję pana Szyszki, aby nie odczytywać memorjału Senatu krakowskiego, złożyła dowód, iż godzi się na to, aby Obrzydłówek nadawał ton współczesnej Polsce. Uchwała ta naraza Polskę na śmieszność w oczach tych, którzy nasze życie bliżej obserwują. Kraj, w którym w rzeczach fachowych nie ceni się najwyższych kompetencyj fachowych, może być słusznie pomawiany o kult nie - kompetencji. Brniemy też w tym kulcie coraz głębiej".

Istotnie! Przygotowano projekt ustawy o ustroju szkolnictwa bez zasięgnięcia rady pedagogów. Przygotowano przedtem projekt ustawy małżeńskiej, wkraczający bardzo daleko i głęboko w dziedzinę życia religijnego; oczywiście również bez zasięgnięcia rady przedstawicieli Kościoła..

Niech o prawie małżeńskiem decyduje pułkownik, a o prawie szkolnem głupawy chłopek z BB To, zdaniem sanacji nie jest polityka.



P. M. Ciulkiewiczowa głośna ze swojej afery w Krakowie została aresztowana pod zarzutem oszustwa i osadzona w szpitalu więziennym.



Brat Mikada na wojnie. Brat cesarza japońskiego ks. Chichibu wyruszył na front, jako dowódcą kompanji piechoty.

I tej cholerze będzie świecił miesiąc

LONDYN, 13. 2. Jak donosi prasa dzisiejsza premjerowi Mac Donaldowi który jeszcze przebywa w lecznicy pozwolono wczoraj po raz pierwszy zdjąć bandaż z lewego oka i przeczytać gazety.

Mac Donald opuści lecznicę w przyszłą środę i zapewne uda się na odpoczynek. Możliwe, że będzie to odpoczynek dłuższy i że Mac Donald odbędzie podróż morską na Maderę: nie jest jednak wykluczone że pozosta nie on poprostu przez 10 dni w Chequers.

SYTUACJA DOLAROWA

Jak wiadomo Ministerjum skarbu Stan. Zjednoczonych ogłosiło wczoraj bardzo znamienny komunikat, który dotyczy obniżenia pokrycia dolara. Komunikat ten donosi, że prezydent Hoover wniesie projekt ustawy, któraby upoważniała bank emisyjny St. Zjednoczonych do dobrowolnego powiększenia emisyj banknotów, zabezpieczonych zakupionemi papierami i obligacjami.

Jak dotąd pokrycie dolara wynosiła przeciętnie 67 proc., podczas gdy pokrycie ustawowe wynosi tylko 40 procent. Jednakowoż w ostatnich czasach w St. Zjednoczonych od czuwać się dawał dotkliwy brak znaków obiegowych, co powodowało, że banki nietylko nie godziły się na udzielanie nowych pożyczek, lecz nie chciały iść na prolongowanie weksli czy też starych pożyczek. Skutkiem tego, — jak tłumaczy komunikat ministra skarbu — życie gospodarcze kraju uległo zastojowi.

W myśl projektu ministerjum skarbu zwiększenie emisji banknotów dolarowych nie nastąpiłoby jednorazowo, lecz w pewnych od stępach czasu, co przyczyniłoby się do zwolnienia z pokrycia jednego miljarda dolarów w złocie. Gdyby się udało ten miljard uplynnić, obywatele musieliby wycofać z pończoch ukryte pieniądze. Z drugiej zaś strony to upłynnienie miljarda dolarów pozwoliłoby na łatwe przeprowadzenie operacyi z zagranicznymi posiadaczami dolarów i depozytów w St. Zjednoczonych.

Komunikat zawiera wreszcie zastrzeżenie, iż uzyskane w ten sposób z dodatkowej emisji sumy nie byłyby przez rząd użyte na pokrycie niedoboru budżetowego.

Giełda paryska zareagowała na to zniżką dolara, który w chwili zamknięcia notowany był wczoraj 25,35 i jedna czwarta franka, to znaczy najniższy z notowanych dotąd kursów.

Sfery giełdowe berlińskie patrzą na projekt Hoovera, jako na punkt przełomowy w kryzysie, jako na śmiałą próbę zakończenia z deflacją.

Wiadomości o zamierzonem zniżeniu pokrycia dolara nadeszły do Warszawy wczoraj w południe.

Dziś rano redakcja nasza połączyła się telefonicznie z Berlinem i Paryżem, celem zasięgnięcia informacyj o wpływie wiadomości amerykańskich na rynki europejskie zachowuj ją spokój.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że brak do tej chwili jakichkolwiek wiadomości o reakcji giełd amerykańskich, ponieważ wczoraj z powodu święta (Lincoln-day) giełdy i banki amerykańskie były zamknięte. Dziś giełdy amerykańskie rozpoczną pracę według naszego czasu dopiero o 2-ej popoł. tak, że pierwsze wiadomości nadejdą dopiero dziś wieczór.

W Berlinie oceniają sytuację dolara spokojnie.

Wyjaśnienia sytuacji należy oczekiwać najwcześniej w poniedziałek rano. Należy przewidywać na giełdzie new-yorskiej podniesienia kursu wszystkich papierów wartościowych.

Ku gorszemu

Życie przyniosło nam ostatnio dwie smutne cyfry: jedna dotyczy budżetu państwowego za styczeń, druga bilansu handlu zagranicznego za tenże sam miesiąc.

Budżet państwowy za styczeń zakończył się 2,7-miljonowym deficytem. Nie jest to wprawdzie deficyt duży, ale przy porównaniu go z dochodami skarbowemi za styczeń nabiera on nieprzyjemnego znaczenia. Okazuje się, że dochody skarbu w styczniu wyniosły 175,3 milj. zł. Ponieważ styczeń jest zaliczany do dobrych pod względem dochodów miesięcy, więc śmiało go można wziąć za miarę przy obliczaniu dochodów w następnych miesiącach. Czego się wtedy dowiemy? Rzeczy smutnych, boć gdyby nawet wszystkie następne miesiące budżetowego roku 1932/33 dały taką samą sumę dochodów, co styczeń — to skarb państwa otrzymałby za cały rok suma sumarum 2 miljardy 103 miljony zł. dochodów. A więc daleko do 2 miljardów 372 milj., które sanacja uchwala obecnie w Sejmie.

Okazuje się, że deficyt budżetowy wyniesie nie 77 miljonów, jak przewiduje preliminarz budżetowy Rządu, a przynajmniej 269 milj. Piszemy przynajmniej, bo niema pewności, że następne miesiące dadzą skarbowi tyle co styczeń, to jest najmniej po 175,3 miljony zł. W każdym razie dobry gospodarz, który się liczy z wycieńczeniem gospodarczem społeczeństwa i bierze pod uwagę stały spadek dochodów skarbowych, nie może i nie powinien więcej liczyć, jak na 2-miljardowe dochody w r. 1932/33. Każda suma ponad 2 miljardy opiera się tylko na fantastycznem wyliczeniu.

Również źle o naszym stanie gospodarczym mówią cyfry, dotyczące handlu zagranicznego. Wprawdzie od kilkunastu miesięcy nasz bilans handlowy jest czynny tj. za więcej wywozimy towarów, niż przywozimy, jednakże nasz wywóz zagranicę katastrofalnie maleje. W styczniu przywieźliśmy do Polski towarów za 80 milj zł wywieźliśmy za 93 mil zł. ale w porównaniu do grudnia suma przywiezionych towarów zmniejszyła się o 10 milj. zł. gdy wywiezionych aż o 24 milj. zł.

Eksport towarów za 93 miljony, to rzeczywiście nieduży interes w stosunku do ogromu naszego przemysłu, kopalnictwa i rolnictwa — pisze „Lech" gniezn. — Wszak niegdyś z naszego wywozu uzyskiwaliśmy dwa razy tyle! Czyżby te czasy minęły bezpowrotnie, czyżby mury celne, które stawiają niemal wszystkie państwa, raz na zawsze zredukowały wywóz Polski do tak małych cyfr?

Trudno się bawić w proroctwa, nie ulega jednak wątpliwości, że na długie miesiące został normalny wywóz z Polski zahamowany i że nasze fabryki, kopalnie i warsztaty rolne nie mogą liczyć na poważny zbyt swoich artykułów na rynkach zagranicznych.

Ale stwierdzając ten fakt, trzeba wyciągnąć z niego właściwy wniosek. Jaki? Przedewszystkiem należy liczyć na własny rynek wewnętrzny i odpowiednio go do tego przystosować. W jaki sposób? Przez wyrównanie poziomu cen wszystkich artykułów i przez przystosowanie cen do siły kupczej w społeczeństwie. W pierwszym rzędzie należy obniżyć ceny artykułów monopolowych i skartelizowanych. Od tego trzeba zacząć.

Spadek dochodów skarbowych i spadek obrotów z zagranicą uczą nas, że trzeba zerwać z wysokimi, deficytowemi budżetami oraz z lekceważeniem wewnętrznego rynku zbytu. Rozdęte budżety i forsowanie za wszelką cenę wywozu zagranicę może doprowadzić do katastrofy. A przed tem musimy się bronić zawszasu, a nie jak zwyczaj każe zaraz „po szkodzie".

Tajemnice Chin

Czy w czasie pokoju czy obecnie w czasie wojny, Chiny dla ludzi zachodu przedstawiają zawsze tajemniczą zagadkę pełną wschodniego barwnego życia.

Byłoby wielkim błędem przypuszczać że wielkie państwo Smoka stanowi jednolitą masę — ocean żółtoskórych ludzi — w której z trudnością odróżnić się dają pojedyncze postacie.

Chiny, które nigdy nie chyliły się tak wyraźnie do upadku jak w obecnej dobie wa śni i wojen domowych utrudniających walkę z wrogiem zewnętrznym stanowią ogromną mieszaninę elementów pod względem społecznym i politycznym.

Pisarze, dający nam opis Chin i Chińczyków, spotykają się częstokroć z surową krytyką naocznych widzów życia chińskiego. Zasadniczo jednakże taka ocena podanych opisów jest niesłuszna, bowiem w ogromnym państwie każdy zobaczyć może tylko odłam życia znajdujący się w najzupełniejszej sprzeczności z drugim, odgrywającym się w innem miejscu.

Wszystko więc co czytamy jest lub może być zgodne z prawdą: są Chińczycy wysokiego wzrostu i Chińczycy niewysocy. Chiny są pustynią i krajem najbardziej urodzajnym na świecie; moralność Chińczyków jest wzorowa i nigdzie nie spotykamy podobnego, grozę budzącego upadku moralnego jak w Chinach; Chińczycy są ludźmi trzeźwymi i oszczędnymi a jednak — jeżeli bywa inaczej — rozwiązłość ich życia i nałogi dosięgają niepojętych granic.

Co do życia rodzinnego jednak istnieje jedno tylko, zresztą zupełnie uzasadnione mniemanie: Chinka w domu swego małżonka jest tylko główną służebnicą.

Tembardziej zastanowić musi fakt że w południowych Chinach, niedaleko Kantonu w miejscowości Suntak prowincji Kwatung panują zgoła inne obyczaje.

Mieszkanki Suntaku uważają małżeństwo za jedną z najokropniejszych instytucyj, przyjętych zwyczajem. Tysiące młodych dziewcząt opiera się wstąpieniu w związki małżeńskie, a jeżeli wychodzą zamąż, ulegając woli rodziców nie chcą zamieszkać z mężem. Niektóre z nich prowadzą wspólne gospodarstwo z towarzyszkami jednakowych zapatrywań tworząc swego rodzaju kluby kobiece.

Ten specjalny porządek rzeczy wynika — jak niemal wszystko na świecie—ze względów natury gospodarczej.

W Suntaku kwitnie hodowla drzew morwowych i jedwabników. Wobec tego że odwijanie cieniutkich nici jedwabnych z kokonów jest robotą specjalnie kobiecą, nieodpowiednią dla mężczyzn, poszukuje się tutaj kobiet do pracy za wysoką w Chinach zapłatą podczas gdy mężczyźni pozostają bez zajęcia albo też spełniają pracę domową.

Zarobek ten wynosi 80 centów — na tamtejsze warunki wynagrodzenie wysokie (80 centów chińskich w przybliżeniu 80 groszy) W każdym razie płaca tutaj umożliwia kobiecie żyć spokojnie, a nawet łożyć na utrzymanie rodziców.

Nic więc dziwnego, że kobiety w Suntaku nie pragną obarczać się mężem którego by utrzymywać musiały gdyż jego kwalifikacje robocze są wyłącznie zamknięte w zakresie pracy domowej.

Dziwaczne te stosunki wytworzyły dziwaczne obyczaje: nie jest rzadkością, że żona odmawiająca mężowi współżycia, daje mu środki na utrzymanie dowolnej towarzyszki byle usunąć go z widnokręgu swojego żywota.

Rząd w Kantonie daremnie walczy z takim stanem rzeczy. Wobec tego jednakże że zwyczaje panujące w Suntaku są bardzo dawne i związane z tradycją zakorzenioną od wieków, nic dotąd nie wskórano i państwo niewieście po dawnemu utrzymuje się w mocy.

NA MARGINESIE

Echa spisu ludności

Spis ludności, był jak wiadomo — niedającą się uniknąć koniecznością państwową, wobec której nieskończenie małem głupstwem jest przesilenie ekonomiczne, lub wogóle, jakieś tam deficyty budżetowe.

Miarą tego pożytecznego trudu, niech służy tu wzmianka w gazetach, iż tej pisaniny było 40 wagonów, co przewieziono do Warszawy, gdzie prawdopodobnie stanie osobny gmach na te akta.

Co prawda nie daje to dokładnego obrazu — o ilości ludności, bo bardzo wielu dobrowolnie, przy pomocy stryczka, lub innego instrumentu wynosi się z Rzeczypospolitej do Królestwa; są wprawdzie nieostrożni, którzy przychodzą — używając do tego archaicznego środka komunikacji w postaci bociana — ale naogół żywimy niepłonną nadzieję, iż ludność, dziękować Bogu, się zmniejsza.

Spis ludności miałby na celu — wykazać maksymalną ilość mieszkańców naszej nadwiślańskiej krainy i ta rzecz zdaje się w zupełności się udała.

Następną niezmiernie ważną statystyczną pracą byłoby obliczenie wiele centymetrów kwadratowych zużyto pod formularze na spis ludności, oraz wiele spotrzebowano gramów atramentu.

Ile zrobiono „żydów" — oczywiście urzędowo — na papierze, albowiem nieurzędowe machinacje w tym kierunku, ludności staroza konnej — wymykają się z pod czujnego oka władzy — z powodu, rzecz prosta, braku odpowiedniej ustawy.

Wtajemniczeni, twierdzą, iż spis ludności miał na celu — m. in. odkrycie miejsca pobytu, złośliwie ukrywającego się przed władzami gen. Zagórskiego, niestety jednak bez rezultatu.

Podkreślić należy, że obywatele Rzplitej — niezmiernie szczerze zeznali i wypełnili wszystkie rubryki.

20 miljonów obywateli, patrząc na pieczęcie komornikowskie na krzesłach i stołach — w rubryce „rodzaj zajęcia" — napisało:

— Na meblach!..

W rezultacie jednak spis ludności osiągnął zamierzone cele. Okazało się bowiem, że mamy w Rzplitej jednego Dziadka, jednego Dziadosza i około 3? milionów Dziadów.

Zamówienia japońskie w polskich hutach i fabrykach

Urzędowa radjostacja moskiewska podała komunikat, według którego Japonja poczyniła wielkie zamówienia w Europie na broń i metale.

Według twierdzenia komunikątu sowieckiego, Japonja zamówiła również w Polsce towary, wartości kilku miljonów dolarów.

Miarodajnego potwierdzenia tej wiadomości narazie brak.

Natomiast ze sfer gospodarczych nadeszło częściowe potwierdzenie tej wiadomości.

Podobno Japończycy wyrazili życzenie wszczęcia pertraktacyj na temat zamówień, jakich ewentualnie udzielą polskim hutom i fabrykom.

Jest rzeczą możliwą, że Japończycy chcą poprostu zorjentować się jak wygląda porównanie cen fabryk polskich z innemi.

6 miesięcy więzienia za ożywioną dyskusję

(a) W mieszkaniu Andrzeja Lipińskiego zamieszkałego przy ulicy Sierakowskiego 25 wieczorem dnia 29 listopada 1931 r. odbywała się libacja w której udział między innymi wziął Roman Nowicki, zamieszkały przy ulicy Kielma 11.

Około północy, gdy wszyscy uczestnicy libacji byli już mocno podchmieleni i wynikła bójka, w czasie której Lipiński wydobył nóż i zadał kilka pchnięć Nowickiemu. Odwiezio no go do szpitala, gdzie przebywał przez czas dłuższy na kuracji.

Wczoraj Lipiński stanął przed Sądem Grodzkim, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Młodociany lubieżnik

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi, pod przewodnictwem sędziego Skabiczewskiego rozpoznawał sprawę 17-letniego Leona Ziębickiego.

Rozprawa ze względu na drastyczne tło odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Akt oskarżenia wniesiony przez prokuratora Kozłowskiego zarzucał oskarżonemu, że w czerwcu 1931 r. dokonywał czynów lubieżnych z 9 letnią Zofją Gryn.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał młodocianego lubieżnika na 6 mies. więzienia.

Dwa pożary

(a) W zakładzie fryzjerskim Józefa Trojanowskiego przy ulicy 11-go listopada 78 w dniu wczorajszym wybuch pożar.

Od rozpalonego zbytnio piecyka żelaznego zapaliła się drewniana ścianka przepierzenia, przyczem ogień rozszerzył się na dalsze urządzenie lokalu.

Na ratunek wezwano straż ogniową, która pożar ugasiła. Straty stosunkowo niewielkie.

x x x

Drugi pożar miał miejsce w mieszkaniu Oskara Białodworskiego, przy ulicy Kilińskiego 86.

W pokoju kąpielowym od rury wiodącej z piecyka żelaznego do przewodu kominowego zapaliła się drewniana ścianka i pożar przeniósł się na sąsiedni pokój.

Wezwany na ratunek II oddział straży pożar w zarodku ugasił. Spaliły się jedynie ścianka drewniana i część umeblowania sąsiedniego pokoju.

Straty wynoszą około 1000 zł.

Pogorszenie w stanie zatrudnienia w przemyśle

(a) Po lekkiem ożywieniu, jakie zanotowano w tygodniu ostatnim miesiąca stycznia rb. śniegi i mrozy jakie obecnie nastąpiły, spowodowały dalsze pogorszenie sytuacji w przemyśle włókienniczym.

Poszczególne zakłady przemysłowe, które rozszerzyły swą produkcję o 1-2 dni w tygodniu obecnie znów skórczyły ją do poprzednich granic.

Dowiadujemy się, że poszczególne zakłady wymówiły robotnikom pracę i obecnie przeprowadzają redukcję dni pracy o 1-2, a nawet trzy dni w tygodniu.

Pożar mieszkania

(a) W domu przy ulicy Waryńskiego 9, należącym do Wolbramskiego miał miejsce wypadek pożaru, który wszczął się w mieszkaniu zamieszkałych tamże małżonków Olczyk.

Olczykowie wyszli z mieszkania, pozostawiając 6-letnią swą córeczkę Florcię. Dziewczynka nudząc się zabawiała się zapałkami, przyczem zapaliła całe pudełko i rzuciła je przestraszona na bieliznę, powodując pożar. Ogień przeniósł się następnie na meble. Na ratunek pospieszył I oddział straży ogniowej który po godzinnej pracy pożar ugasił. Straty spowodowane przez pożar wynoszą około 3000 zł.

Pociecha pana Dawida

(a) Dawid Hamer, właściciel domu przy ulicy Pisudskiego 18 kupił przyrządy wodociągowe w składzie Lajba Kenigsteina, zapłacił wekslami na 300 zł. Gdy nadszedł termin płatności i weksle poszły do protestu, Hamer wręczył Kenigsteinowi 100 zł. oświadczając, iż resztę 200 zł. zapłaci wystawca lokator jego domu Nuta Gutenberg.

Gdy Kenigstein jednak zwrócił się do Gutenberga, ten oświadczył, że podpis jego jest sfałszowany i weksli płacić nie będzie. Jakoż w toku dochodzenia ustalono, że podpis sfałszowała córka Hamera 21-letnia Rachela.

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał Rachelę Hamer na 300 zł. grzywny lub 6 tygodni aresztu.

Uwadze akademików mieszkających stale w Łodzi

Sekcja akademików mieszkających stale w Łodzi przy Związku Akademickich Kół Łodzian urządza dziś w niedzielę o godzinie 12 w lokalu Towarzystwa Krajoznawczego zebranie na którem zostanie odczytany i przedyskutowany regulamin sekcji oraz wygłoszony zostanie referat „O twórczości w nauce".

Na zebranie powyższe zaprasza ogół akademików mieszkających stale w Łodzi Zarząd Sekcji.

Zmiana lokalu

Żłobek dzienny dla niemowląt im. Jana Wojciechowskiego został przeniesiony do lokalu przy ulicy Narutowicza Nr. 31 fr. I piętro.

Wobec rozszerzonego lokalu są jeszcze wolne miejsca w Żłobku.

Zawiana „diva"

W dniach najbliższych sąd w Los Angelos ma rozstrzygnąć ciekawą sprawę.

Znany dramaturg amerykański i dyrektor teatru w Los Angeles, Noel Kerwey, wytoczył proces młodej artystce dramatycznej, Ruth Helloy, o odszkodowanie w sumie 75.000 dolarów z powodu niezwykłego w kraju, gdzie panuje prohibicja.

Kerwey, mianowicie, powierzył utalentowanej i urodziwej artystce wykonanie roli głównej w napisanej przez siebie sztuce „The Little Sensation" (Mała sensacja). Gdy wszak że nadszedł dzień premjery tej sztukj Ruth Helloy zjawiła się na scenie tak „podgazem" że wkońcu musiano opuścić zasłonę, aby ukryć przed publicznością stan, w jakim znajdowała się artystka.

Z powodu tej chybionej premjery i niemożności znalezienia na razie zastępczyni na miejsce wydalonej artystki, autor a zarazem i dyrektor teatru stracił cały kapitał włożony w swą sztukę i żąda teraz, aby Ruth Helloy pokryła mu straty poniesione.

Fryzjer zbrodniarzy

Przed kilku dniami doniesiono w gazetach amerykańskich, że w jednej z pogranicznych miejscowości Stanów Zjednoczonych znaleziono zwłoki mężczyzny. Według znalezionych przy nim papierów był to Karol Biss który zmarł z głodu.

Kim był Karol Biss? Najgenjalniejszym pomocnikiem zbrodniarzy. Pochodzenia francuskiego, fryzjer z zawodu. Początkowo, jako młody człowiek, posiadał mały składzik przy Montmartre. Był prawdziwym Paryżaninem. Miły, ujmujący, wesół i zawsze w dobrym humorze. Jego klientela składała się z handlarzy, apaszów, artystów i kokot. Widocznie zepsuło go towarzystwo, w którym przebywał bo jako czterdziestopięcioletni mężczyzna rzucił swój uczciwy zawód i został fryzjerem złoczyńców.

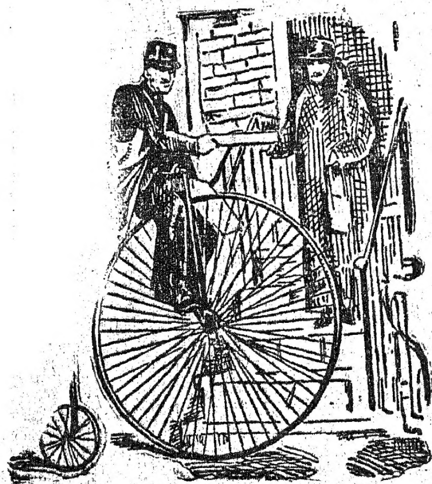
Było to w tym czasie kiedy Etelka Wittenberg i Robert Neumann, para słynnych włamywaczy hoteli grasowała w Paryżu. Pewnego dnia otwarły się z trzaskiem drzwi składziku Bissa i do wnętrza wpadł nieznany mężczyzna. — Potrzeba mi jasnej nd peruki, dobrze dostosowanej peruki i to w przeciągu czterech godzin. — Monsieur Biss zrobił artystyczną perukę, która siedziała jak ulana. Zużył na to siedem godzin, ale ponieważ trudno było o coś lepszego w tym rodzaju, klient podziękował zachwycony i poszedł. Obiecał przyjść ponownie — i przyszedł Po pół roku zjawił się znowu na terenie Paryża, odwiedził sklep k Karola Bissa i przyprowadził mu przyjaciół. W krótkim czasie przekonano się, że niema równego Bissowi w wykonywaniu peruk. Zasłynął jako najgenjalniejszy mistrz perukarski całego świata.

Trudno stwierdzić, czy skromny fryzjerczyna zdawał sobie początkowo sprawę z tego, że swemi artystycznemi perukami ułatwia i toruje drogę zbrodniarzom i złodziejom. — Z czasem jednakże połapał się, z kim ma do czynienia, ale nie zdradzał z tego powodu smutku ani skrupułów. Za robotę płacono mu hojnie, niejednokrotnie aż nazbyt hojnie — o resztę nie troszczył się zupełnie. Sąd coprawda był innego zdania w kwestji dopomagania złodziejom do przekształcania się. I stąd Biss wpadł, został skazany i przesiedział w Londynie pół roku w więzieniu. Po odsiedzeniu kary miał tem większe powodzenie. Przeniósł się do Nowego Jorku, założył tam skład i nie długo czekał na klientelę. Obsługiwał miljonerów i apaszów z równą grzecznością i zręcznością, tylko że władców odmętów informował o stosunkach finansowych swych bogatych klientów: To nie było pięknie i szlachetnie. Ale Biss twierdził, że interes jest interesem.

Kiedy ogłoszono w Ameryce prohibicję, Biss postanowił opuścić „niemądry" kraj. Lubił wino, alkohol w ogólności i wobec tego powrócił do swej ojczyzny Francji. Chciał się przenieść w stan spoczynku, ale przyjaciele z pod ciemnej gwiazdy nie pozwoliły na to. — Siedem razy musiał podejmować podróż do Ameryki, aby ratować swych przyjaciół z opresji, zmieniając ich twarzę i głowy do nie poznania.

Poczem zostawiono go w spokoju. Kupił sobie skromny dom nad Riwjerą i żył dostatnio i cicho. Trwało tak dwa lata. Ale natura ciągnie wilka do lasu. Jednej nocy przegrał w Monte Carlo trzysta tysięcy franków, następnego wieczora dalsze dwieście tysięcy. W kilka miesięcy później musiał sprzedać swą willę i zaczął na nowo robić peruki. Ale dawni przyjaciele nie zjawili się, a o nowych było trudno. Biss biedolił się niejednokrotnie bardzo. Raz jeszcze zasłynęła jego sława, kiedy wykonał dla Jack Diamonda wspaniałą perukę, a Al Capone nazwał go genjalnym, jedynym fryzjerem pod słońcem.

Odtąd szło Bissowi pod wiatr. Raz jeszcze wypłynął na gruncie Francji, ale wtedy był już złamanym, starym człowiekiem. Przed dwoma laty wyjechał po raz ostatni do Nowego Jorku, gdzie ostatecznie w tych dniach umarł z głodu.



Przedwojenny listonosz. W dawnych dobrych czasach przedwojennych listonosze rozwozili listy na specjalnych wehikułach jednokołowych W niektórych miasteczkach i dzisiaj można jeszcze znaleźć takich listonoszów.

Nowa Turcja przeciw cudzoziemcom

Od czasu gdy traktat Lozański zniósł, przywileje, z których korzystali w dawnej sułtańskiej Turcji cudzoziemcy, warunki życia i normy prawne, regulujące ich byt, stają się coraz cięższe. Nowa Turcja, której gospodarka odczuwa jak i w innych krajach skutki kryzysu, kurczy się w sobie i zaczyna ograniczać prawa zarobkowe dla obcych.

Komisja ekonomiczna zgromadzenia narodowego, t. j. parlamentu tureckiego, zatwierdziła niedawno tekst nowej ustawy, której przepisy zamykają przed cudzoziemcami bramy zawodów i zajęć zarobkowych.

Przedewszystkiem więc żaden obcokrajowiec niema prawa otworzyć sklepu, czy też warsztatu poza obrębem większych miast; pozatem, co ważniejsze, nie wolno cudzoziemcom wykonywać w miastach następujących zawodów: rzemiosł, ogrodnictwa, muzyki, drukarstwa, zabawkarstwa, zecerstwa, handlu do mokrąjnego, handlu gazetami, papierem, malarstwa, pośrednictwa, nie mołno im być tragarzami, lekarzami, dentystami, weterynarzami, inżynierami, adwokatami.

Cudzoziemcy, którzy oddają się wymienionym wyżej zajęciom będą musieli po upływie trzech miesięcy od daty wejścia w życie wspomnianej ustawy przestać wykonywać swój dawny zawód, i obrać sobie tylko tę profesję, którą prawo im pozostawia.

Dotknięci szczególnie tą ustawą będą Grecy, którzy stanowią trzyczwarte kolonji cudzoziemskich w Turcji. Przeważna część Greków oddaje się rozmaitym rzemiosłom, pracy ręcznej. Niemniej dotkliwie odbijają się nowe przepisy prawne na losie emigrantów rosyjskich, których jest tu spora liczba po miastach; pełnią oni naprzykład funkcje szoferów aktorów, śpiewaków, muzyków, fabrykantów zabawek i galanterji. Jest też w Turcji i pewna liczba Polaków, zgrupowanych po kilku miastach. I ich również mogą dotknąć boleśnie nowe zarządzenia.

Rząd grecki zamierza podjąć pewne kroki w Angorze w celu złagodzenia drakońskich przepisów nowej ustawy, któraby się przyczyniła do masowej emigracji obywateli greckich z Turcji i do powrotu ich do ojczyzny jako bezrobotnych.

Czy jesteś już członkiem Obozu Wielkiej Polski?

Jeżeli nie, zgłaszaj się na placówkach:
1) **Andrzeja 34** w g 7-8,30 wiecz. lub
2) **Limanowskiego 51** we Wtorki, Środy i Soboty w godz. 7-9 wiecz.

Bandyci z humorem

Donoszą z Lille, że przed sądem tutejszym staje wkrótce grupa studentów, oskarżonych o napad z bronią w ręku na salę tańca Proces ten budzi ogólną wesołość, a oskarżeni cieszą się niesłamaną sympatją całego miasta.

Istotnie, napad miał przebieg humorystyczny, a tło niezwykłe. W tatersalu odbywał się konkurs na wytrzymałość w tańcu. Dowcipny impresarjo, dzięki szumnej reklamie zdołał zwabić tłumy publiczności, która przez trzy doby z rzędu przyglądała się omdlewającym parom tancerzy. Studenci miejscowego uniwersytetu kilkakrotnie zwracali się do przedsiębiorcy, by podzielił się częścią zysku z bezrobotnymi. Jednakże impresarjo nic o tem nie chciał słyszeć.

W czwartym dniu konkursu, o godzinie 3 nad ranem, do tatersalu wpadła grupa zamaskowanych bandytów, którzy rewolwerami sterroryzowali cały personel, tancerzy, tancerki nielicznych widzów, poczem zrabowali z kasy 2.450 franków i zbiegli.

Z przeprowadzonego śledztwa wyszło na jaw, że napad jest dziełem organizacji studenckiej. Wynikł więc skandal. Dokonano licznych aresztowań. Lecz rzekomi bandyci, by najmniej tem nie zmieszani zdołali udowodnić że w chwili napadu nie mieli żadnej broni, lecz tylko niewinne straszaki. Co do zrabowanej sumy, to wpłacili ją w całości do kasy komitetu obywatelskiego pomocy bezrobotnym Po takiem świadczeniu wesołych bandytów zwolniono z aresztu.

Bolszewizm w Hiszpanji

„Armja" Ligi Narodów, kryzys i wreszcie bitwy pod Szanghajem, tak zajęły opinję że już z zmniejszem zaciekawieniem obserwuje się wypadki hiszpańskie.

Jeżeli zaś mówi się jeszcze o nich, to stale pada jedno zapytanie:

— Czy w Hiszpanji możliwy jest bolszewizm?

Oto garść odpowiedzi na to pytanie.

Jezuici

Zapytywani Jezuici udający się z Hiszpanji do Holandji odpowiadają:

— Pieniądze bolszewickie pracują na zgubę Hiszpanji. Kraj nasz obrodzi się, znów stanie się monarchją, lecz bardzo możliwe że przejdzie przez czyściec bolszewizmu który potrwa zapewne krócej niż w Rosji sowieckiej.

Prezydent republiki i inni

Wychodzący w Budapeszcie dziennik „Magyaorsag" podaje opinję prezydenta republiki, p. Zamora:

— Nie obawiam się w Hiszpanji dwuch rzeczy, bolszewizmu i anarchji.

Groźba komunizmu śmieszy prezesa gabinetu, p. Azana. Mówi on:

— Bolszewizm u nas? Ależ to żart; zwłaszcza po rewolucji, która odbyła się, że tak powiem, bez jednej zbitej szyby w miastach.

Co prawda trochę szyb i... nie szyb zbito, ale to jak widać nie niepokoi szefa rządu.

Pułkownik Macia, szef katalończyków, tak formułuje swą odpowiedź:

— Nie obawiam się rewolucji komunisty cznej. Jeżeli naszej młodej republice grozi jakieś niebezpieczeństwo, to raczej ze strony zwolenników l'ancien regime'u.

Poseł socjalistyczny, Nelken twierdzi:

— W kraju, gdzie socjaliści są taką potęgą jak w Hiszpanji, bolszewizm jest koszmarem dla straszenia burżuazji.

Inne opinje.

Naczelny redaktor „El Debate", organu prawicowych katolików pisze:

— Najniższy poziom rewolucji jeszcze nie nadszedł. Staczamy się po równi pochyłej,. Czy uda nam się zatrzymać? Śliska to droga po której toczy się i przyszłość pokaże, co będzie.

Pewien hiszpański generał monarchista wypowiada się bardzo pesymistycznie,

— Bolszewizm nie byłby najgorszy w porównaniu z tem, co nas czeka, czeka nas bowiem panowanie anarchji, jakiej świat jeszcze nie widział.

Najdowcipniej odpowiedział pewien dyplomata, który długie lata przeżył w Madrycie:

— Chcecie bym prorokował? I to na temat Hiszpanji?

Oto garść spostrzeżeń ludzi, którzy nad zagadnieniem bolszewizmu w Hiszpanji się zastanawiają.

Korespondent Neue „Zürcher Zeitung", wychodzącej w Zurychu, tak pisze:

„Groźba bolszewizmu ubudziła burżuazję która ze spokojem zaakceptowała rewolucję".

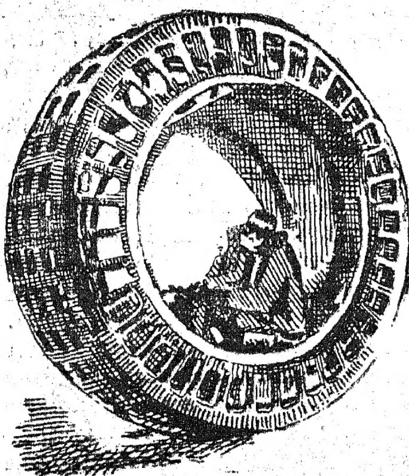
„Burżuazja hiszpańska zrozumiała, że chodzi teraz o śmierć lub życie".

Zdaniem wypędzonych Jezuitów wypadki w Hiszpanji potoczą się szybko, a skłócenie stronnictwa lewicy sytuacji z całą pewnością nie opanują.

NĘDZA W AMERYCE

„Daily Telegraph" w piśmie swego korespondenta nowojorskiego donosi o straszliwej nędzy, jaka panuje obecnie w Ameryce. Liczba bezrobotnych jest nieustalona, ale wynosić ma 8 do 12 miljonów. Wiele miljonów ludzi kompletnie umiera z głodu. Na ulicach Nowego Jorku widzi się tłumy żebraków. Na środku ulicy u nieszczane są baraki, w których biedacy mogą się grzać wobec panujących ostrych mrozów. W kenacie czynione są próby przeprowadzania ustawy o zasiłku dla bezrobotnych w wysokości 75 miljonów funtów sterlingów, aby pomódz głodnym. Dzieci są niedokarmiane należycie, wskutek czego szerzą się w śród nich choroby.

Senator Borah w wywiadzie oświadczył że wątpi, aby w czasie wielkiej wojny panowała taka nędza i taka rozpacz, jak obecnie w Ameryce. Sytuacja osiągnęła, według niego swój szczyt. Przemysł jest po większej części sparaliżowany, finansowa struktura kraju zagrożona, zaufanie zniszczone i w całym kraju panuje nastrój histerji. Jako rezultaty tej sytuacji — zakończył Borah — mnożą się przestępstwa i gwałty, a fala niezadowoleń i niepokoju społecznego wzrasta w całym kraju.



W Ameryce rozpowszechnia się ostatnio nowy rodzaj sportu. Jazdą we wnętrzu olbrzymiego koła popędzanego przez motor benzynowy. Wewnątrz może się zmieścić 2 pasażerów Szybkość takiego koła zwanego w Ameryce „Jymbo Whekl" wynosi 25 mil na godzinę.

ANGIELSKA KORONA
królewska

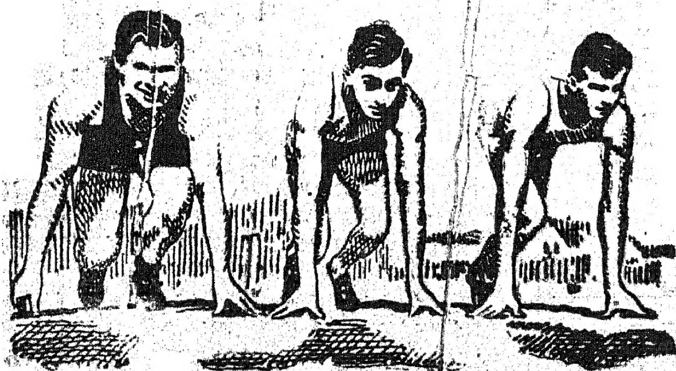
Od kilku dni niewielki warsztat złotniczy przy jednej z bocznych ulic Londynu strzeżony jest dniem i nocą przez cały sztab detektywów. I nie dziw, gdyż w warsztacie tym znajduje się chwilowo jeden z najcenniejszych klejnotów świata: angielska korona królewska, którą król nakłada, między innemi podczas uroczystości otwarcia sesji parlamentu angielskiego,

Po niedawnej uroczystości takiej, król Jerzy V uskarżał się, że korona uwiera go mocno w głowę. Wobec tego przeniesiono historyczny klejnot ze skarbca zamku Tower, gdzie stale jest przechowywany, do owego warsztatu złotniczego w celu dokonania odpowiednich przeróbek.

Przenosiny te odbyły się tajemniczo, pod silną eskortą. w warsztacie zaś, szef eskorty nie spuszcza oka z korony nawet wówczas, gdy klejnot znajduje się w rękach przerabiających go rzeczoznawców jest bowiem za niego odpowiedzialny do chwili umieszczenia korony z powrotem w skarbcu zamku Tower.

Materjalnej wartości korony poprostu nie sposob wyrazić w cyfrach, tak cenne są kamienie i perły, które ją zdobią. Mianowicie znajduje się w niej olbrzymi rubin, bardzo duży szafir, szesnaście szafirów mniejszych, cztery mniejsze rubiny, jedenaście szmaragdów rzadkiej piękności, przeszło tysiąc drobnych brylantów i różowych djamentów, sto czterdzieści siedem soliterów, cztery bardzo duże perły posiadających kształt kropel podługowatych i 273 inne perły bardzo cenne.

Po dokonaniu przeróbek korona powróci w zwykłem drewnianem pudle. w jakiem umieszcza się kapelusze, do skarba i dopiero wtedy szef eskorty któremu ją powierzono będzie mógł odetchnąć swobodnie.



Nadzieje Ameryki na Olimpiade w Los Angelos. Paddock, Simpson i Dyer trzej sprinterzy amerykanie przygotowują się teraz do nadchodzącej Olimpjady.



(Na lewo) Eugenjusz Tszen były chiński minister spraw zagranicznych organizuje zbrojną ofenzywę przeciwko wojskom japońskim. (W środku) Hirohito cesarz japoński. (Na prawo) Marszałek Czian Kai Czek główny wódz wojsk chińskich.

Projekt naprawy finansów Polski

Doskonały felietonista „Dziennika Bydgoskiego" w Nr. 30 pisze kronikę, w której wskazuje na naturalne bogactwa Rzeczypospolitej, podaje sposoby ich eksploatacji proponuje szczerozłoty pomnik dla Pana Marszałka i przynosi rewelacyjne odkrycie o ignorancji Shawa.

Kronikarz polski — dziękować Bogu — nie zna kanikuły dla swego pióra. Rząd i nie rząd pamiętają o tem, aby mu nigdy nie brak ło tematu do pisania. Są ludzie, którzy na tel cel poświęcają swój talent i swoją wiedzę. Przykładem tego ów rachmistrz, który na łamach Kurjerka Krakowskiego obliczył że na cmentarzach polskich spoczywa ogółem 5 wagonów złota, na które składają się złote zęby i takież plomby po nieboszczykach. Stypulator ów konstatuje tylko fakt. Ale dla rządu powinien to być ein Wink mit dem Zaunpfahl, że nieźle byłoby to złoto zarekwirować na potrzeby państwa. Naturalnie nie wypada tego uczynić w formie grabieży cmentarnej. Takie świętokradztwo nie przystoi wysokiemu rządowi. Ale można taki cmentarz dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ogłosić za teren eksploatacyjny i na podstawie ustawy o gruntach użyteczności publicznej ogłosić go za rządową domenę alias rządową kopalnię złota. Kraj mocno by się tem samem ożywił Na miejscu wiecznego spoczynku zawrzałaby gorączkowa praca.

Puszczonoby po przez głowy i brzuchy nieboszczyków traktory Forda, postawiono by płuczkarnie, sortownie itd. Zajęcie znalazłyby przytem wszystkie kategorje robotników, od niewykwalifikowanego kopacza aż do dyplomowanego dentysty, któryby umrzykom ich złote zęby umiejętnie ze szczęk wyciągał. Był by to rządowy monopol eksploatacji pogrobowego złota z prezesem na czele i z jakimś komisarzem rządowym u boku, któryby czuwał, aby złoto nie spadło, jak to czyni kolega Koc w Banku Polskim.

Nic to, że w opozycyjnej prasie ukazały by się artykuły pod tytułem „Cmentarne skandale", „Rząd łupi żywych i umarłych", albo „Nieboszczykowi wyciąga się ostatni ząb z gęby"! Żeby tu sam Dunikowski zjechał i dla Sanacji fabrykował złoto z gliny to i tem opozycyjnym malkontentom nik: ust nie zamknie. Powiedzą i napiszą „Oszust na usługach oszustów", „Nowe szalbierstwo sanacyjne", „Od złota do gliny czyli z pieca na łeb!" i t. p.

Więc wrzaskiem opozycji niema się co przejmować, zwłaszcza gdy chodzi o tak dochodowy interes jak cmentarne złoto Nieboszczycy przeciw temu przemysłowi protestować nie mogą, żywi nie będą chcieli, a właściwie i nie posiadają do tego legitymacji prawnej. Zresztą możnaby mieszkańcom cmentarza podbierać to złoto tytułem zaległych podatków, najlepiej obrotowego. Rodziną nigdy nie udowodni, że nieboszczyk wszystko zapłacił, a urząd podatkowy po trupach przeprowadzi dowód, że ś. p. obywatel zalegał z podatkiem takim a takim i mimo licznych urgensów zeszedł z tego świata z obciążonem daniną państwową sumieniem. Albo możnaby to złoto traktować jak rzecz bezpańską, a co jest bezpańskie to jest zawsze fiskusa. Tak było w zamierzchłej Normandji, tak może być i w Polsce Odrodzonej, bo rząd nasz szanuje wszelką zdrową i pożywną tradycję zwłaszcza gdy złotym zębem kwitnie ona na grobach przodków naszych.

Pięć wagonów złota, które jakby spadły z nieba, a w każdym razie z tamtego świata. Nie jestem bardzo rachunkowy i nie wiem, ile takich 5 wagonów daje w przeliczeniu złotych polskich.

Ale tak sądzę, że z takiego quantum złota możnaby odlać masywny pomnik dla Pana Marszałka, wybić (choć z opóźnieniem) kilka dziesiąt tysięcy medali na pamiątkę pięciolecia Sanacji i wysztafirować ze dwie ekipy końskie do Monte Carlo i Hollywood. Pomnik byłby sensacją, medale skupowaliby numizmatycy i zbieracze kurjozów całego świata, a „zwycięska drużyna" końska rozniosłaby sławę polskiego imienia jak Wiekiewicz albo pani z Dysków Matuszewska.

Od takiego reportażu gazecierskiego mu siałby słynny Shaw dostać psiej melancholji i nosacizny. Bo to jest ten sam Shaw który uznał Hitlera za najwybitniejszą indywidualność współczesnej Europy. Ten pismak angielski robi na mnie wrażenie ignoranta który nie wie i nie słyszał o tem, że egzystuje Rzeczypospolita Polska i że prawie od sześciu lat jest ona na ustach całego świata. Tak samo Shaw niedawno zwiedził sowiety i zachwycał się nimi, jak gdyby czerwony bolszewizm był czemś lepszem od białego. Po takim lapsusie (cały świat wyśmiał wtedy Shawa) kompromituje się ten człowiek po raz drugi i to z takim Hitlerem. To, co jest między Hitlerem a Stalinem, zdaje się dla tego angielskiego snoba wcale nie egzystować!

—o—

Ciekawy eksperyment

Jak łatwo jest uledz sugestji i widzieć rzecz nieistniejącą tego dowodem wymownym może być ciekawy eksperyment uczyniony w tych dniach przez kierownika nowojorskiej szkoły policyjnej.

Stojąc na katedrze w sali wykładowej kierownik szkoły zapukał w pulpit aby dać znać, że rozpoczyna wykład gdy do sali wkroczył na palcach siwowłosy jegomość, podszedł do katedry zamienił szeptem kilka słów z kierownikiem i wyszedł tak samo cicho jak przyszedł.

Zaledwie zamknęły się drzwi za starcem gdy wykładający zwrócił się do swych słuchaczy z żądaniem aby opisali dokładnie postać gościa, a zwłaszcza czy był w palcie jasnem, czy ciemnem, czy miał na głowie kapelusz sztywny, czy też miękki i czy trzymał laskę w prawej czy też w lewej ręce chcąc przez to sprawdzić zmysł spostrzegawczy ...awych uczniów.

I oto okazało się, że na 42 obecnych na sali kandydatów na policjantów 17 napisało w opisie starca, że trzymał laskę w lewej ręce, 22 — że w prawej, a 3 — że nie może odpowiedzieć w której właściwie ręce starzec trzymał laskę. Wszyscy wszakże zgadzali się na to, że miał laskę i że ta laska była ciemnego koloru.

Tymczasem gość użyty przez kierownika szkoły specjalnie do tego doświadczenia nie miał wcale laski.

100 wyroków śmierci?

Socjalistyczny „Robotnik" domaga się ogłoszenia urzędowej statystyki wyroków śmierci, wydanych przez sądy doraźne i wykonanych. Dziennik zaznacza, że na terenie Wileńszczyzny wyroków takich było 44, a na innych ziemiach Rzplitej (z wyjątkiem Małopolski wschodniej, gdzie sądy również je wydawały) — ponad 30. „Robotnik" dochodzi do wniosku, że sądy doraźne wydały dotychczas około stu wyroków śmierci.

Apostoł pokoju

Prezydjum Związku dziennikarzy polskich otrzymało z miasta Tay-Mich w Kochinchinie list niezwykle oryginalnej treści Niejaki pan Le-Wan Trunc Anamita, obywatel francuski kawaler Legji Honorowej i b. członek rady gubernatora Indochin a jednocześnie głowa religji, która się nazywa „Trzecia amnestja Boga na Wschodzie" zwraca się w tym liście do Związku dziennikarzy polskich z prośbą, aby mu ułatwił wydrukowanie we wszystkich pismach odezwy wzywającej cesarzy, królów, szefów wszystkich rządów i kapłanów wszystkich wyznań do zaprowadzenia pokoju. Autor pisma wyraża przekonanie że „wydrukowanie tej odezwy będzie dobrodziejstwem dla całej ludzkości, gdyż jeżeli urzeczywistniona będzie jedność wiary, rasy i braterstwa, to i pokój powszechny zapanuje".

Pan Le-Wang Trunc wyraża przekonanie, ze przez podpisanie załączonej do pisma deklaracji świat będzie uwolniony od strasznej zmory przyszłej wojny światowej, która mogłaby być dziesięć razy bardziej niszczącą niźli wojna światowa.

W odezwie autor pisma oświadcza również co następuje:

„Otrzymaliśmy od Boga naszego Ojca Miłosiernego dla wszystkich misję propagowania Jego świętej doktryny na całym niemal świecie".

W zakończeniu odezwy p. Le - Wang Trunc zapowiada, że gdy tylko środki mu na to pozwolą, przebiegnie cały świat, niosąc na rodom nową ewangelję. Pismo zaopatrzone jest w pieczątkę francuską i anamicką.

—o:o—

Mróz na kolejach

Wybitne obniżenie temperatury na obszarze całej Polski odbiło się ujemnie na pracy polskich kolei państwowych. Silny mróz powoduje przedewszystkiem olbrzymią utratę ciepła w kotłach, trudności utrzymania właściwego ciśnienia i wielkie zużycie węgla. Szczególnie wielkie szybkie pociągi odczuwają trudność z utrzymaniem przewidzianych prędkości i czasu, ponadto zaś cierpią w zakresie ogrzewania pociągów (zamarzniętych rur) i przewodów hamulcowych.

Parowozy wracają z drogi poobmarzane i z wielkiemi soplami lodu, kruchość poszczególnych części wzrasta wraz ze spadkiem temperatury bardzo znacznie.

Największe trudności odczuwa personel kolejowy przy służbie przetokowej na stacjach. Mróz szczególnie przykro dawał się we znaki we wschodnich częściach dyrekcji kolei radomskiej. Tak np. w Kowlu notowano o północy z 10 na 11 b. m. — 28 stopni.

ZYGZAKI

Uczona papuga

„Gazeta Bydgoska" zamieszcza następujący, wesoły „kawał", rzekomo autentyczny:

„Przechodząc ulicą miasteczka, posterunkowy policji państwowej usłyszał z otwartego okna pewnego domu okrzyk:

— Precz z rządem!

Posterunkowy zrobił o tem meldunek komendantowi posterunku. — Ten wdrożył śledztwo.

Wysłani na miejsce wywiadowca i przodownik stwierdzili, że to papuga krzyczy:

— Precz z rządem! Precz z rządem!

Przeciwko właścicielowi papugi komenda posterunku zrobiła doniesienie karne. Oczywiście policja przysłała mandat karny.

Skazany wniósł odwołanie do Sądu.

Na rozprawie sądowej właściciel papugi oświadcza: Proszę prześwietnego sądu, nie poczuwam się do winy.

— Jakto? A któż wyuczył papugę wołania: „Precz z rządem"?

— Ja.

— No więc!...

— Ale ja ją tego wyuczyłem jeszcze przed przewrotem majowym...

Człeczynę oczywiście uwolniono od winy i kary".

Czy otrzymał jaki order — niewiadomo.

Dnia 12 lutego 1932 r. po ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 47, nasz najukochańszy mąż i ojciec

ś. † p.

Stefan Nowacki

Mistrz Cechu Rzeźnickiego

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dn. 15 b. m. o godz. 2 po poł. z domu żałoby, przy ul. Wólczańskiej L. 119 na Stary Cmentarz Katolicki, o czem zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu

Żona, còrki, zięć i rodzìna.

KRONIKA



KALENDARZYK

Walentego

Gruszka przeciwko Gruszce

(a) Niezwykły a przytem mocno humorystyczny wypadek usiłowania kradzieży miał miejsce na targy przy ulicy Piłsudskiego 2.

Władysław Gruszka zamieszkały przy ulicy Solnej 2 przybył na targ, by przejrzeć co można nabyć i po jakiej cenie.

Gdy Gruszka oglądał jakieś pantalony, zaofiarowane do sprzedaży przez bezrobotnego, czy też złodzieja, jakiś osobnik skorzystał z chwilowego jęgo zainteresowania i brzytwą wyciął mu kieszeń w spodniach skąd zamierzał wykraść portfel wraz z gotówką.

Gruszka jednak poczuł niesamowite jakieś operacje z tyłu i chwycił złodzieja za rękę, podnosząc przytem krzyk.

Na miejsce przybiegł posterunkowy policji, który zorjentował się w mig w sytuacji i złodzieja zatrzymał. Zatrzymanym okazał się 28-letni Władysław Gruszka, notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, znany z tego, że stale operował na targach.

Złodziej Gruszka, w towarzystwie poszkodowanego Gruszki powędrował do komisarjatu, skąd następnie przesłano go do więzienia.

Z nędzy i głodu

(a) Na ulicy Wąskiej 3 popełniła zamach samobójczy w ubikacji, zamieszkała tamże 24-letnia, bezrobotna Katatrzyna Frankowska która zatruła się większą dozą jodyny zmieszanem z denaturatem.

Desperatce udzielił pierwszej pomocy wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

—o—

W mieszkaniu własnem przy ulicy Dąbrowskiej 48 popełnił zamach samobójczy 45-letni Jan Opasiński, pozostający bez pracy. Opasiński zamknął się w mieszkaniu i zatruł sublimatem. Desperata znaleziona w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie którego lekarz po przepłukaniu żołądka przewiózł chorego w stanie groźnym do szpitala.

Skutki ślizgawicy

(a) Na ulicy Piotrkowskiej przy rogu Emilji wskutek pośliznięcia się upadła na ziemię i doznała okaleczenia rąk oraz głowy 56-letnia robotnica Marjanna Świrek, zamieszkała przy ul. Poprzecznej 43.

Chorą opatrzył wezwany lekarz pogotowia, który ją następnie przewiózł do domu.

—o—

Drugi wypadek miał miejsce na ulicy Wólczańskiej 240. Przechodząca tamże robotnica Juljanna Krygier, zamieszkała przy ulicy Kolejowej 5 pośliznąwszy się upadła tak nieszczęśliwie, że złamała rękę. Poszkodowaną przewieziono do szpitala.

Pożar

(a) W domu przy ulicy Dąbrowskiej 60 wynikł pożar. W piwnicy należącej do Tereśy Kowalskiej z nieustalonych dotychczas przyczyn zapaliły się nagromadzone szmaty, przyczem ogień rozszerzając się zagrażał przeniesieniem się na sąsiednie pomieszczenia.

Na ratunek wezwano IX oddział straży pożarnej, który po godzinnej pracy pożar ugasił niedopuszczając do dalszego przeniesienia się. Spłonęły jedynie znaczne zapasy nagromadzonych szmat. Straty obliczono do 500 zł.

Powiadomiona równocześnie policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia przyczyn pożaru.

Przeciwko nadużyciom władz administracyjnych

(a) Znamienny wyrok wydał Sąd Okręgowy w Łodzi, rozpoznając odwołanie złożone przez fryzjera Stanisława Jędrzejczaka, od orzeczenia Starostwa Grodzkiego w Łodzi, skazującego go na 25 złotych grzywny za pracę po godzinie 21-ej w sobotę.

Sąd uchylił orzeczenie Starostwa, mimo, iż stwierdzono, że Jędrzejczak pracował po godzinie 21-ej.

Uwalniając Jędrzejczaka od wini i kary, Sąd tak umotywował swe stanowisko. Właściciel zakładu fryzjerskiego do godziny 21-ej w dzień przedświąteczny i sobotę, ma prawo mieć zakład otwarty wobec czego, każdy z klientów do tej pory ma prawo wolnego wstępu.

Rzeczą jasną więc jest, że właściciel nie w stanie jest punktualnie z zapadnięciem godziny 21-ej załatwić wszystkich klijentów, których kilkunastu oczekuje na swą kolej. Jednakże załatwienie klijentów, którzy przybyli do zakładu przed godziną 21-ą nie może ulec karze, a jedynie trzymanie zakładu otworem po tej godzinie i przyjmowanie nowych zamówień na wykonanie robót.

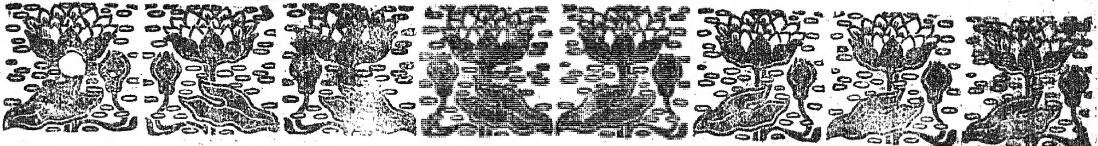
Z tych względów Sąd uniewinnił Jędrzejczaką, uznając, iż przyjął on swoich klijentów przed godziną 21-ą załatwić musiał ich z konieczności nawet po godzinie policyjnej.

Wypadek przy pracy

(a) W zakładzie mechanicznym ślusarskim Geisiera, przy ulicy Bocznej 11 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik Franciszek Heczke, zamieszkały przy ulicy Siedleckiej 43.

Henczke zatrudniony przy maszynie do obrabiania żelaza, przez nieuwagę został pochwycony trybami, które oberwały mu lewą rękę niemal do łokcia.

Rannemu pośpieszyli z pomocą koledzy którzy zatrzymali maszynę wydobyli okaleczonego i wezwali pogotowie ratunkowe, lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł Henczkego w stanie groźnym do szpitala.



Poroniony projekt ulg podatkowych

Niedawno pierwsi podaliśmy szczegóły, dotyczące pełnomocnictw podatkowych d a ministra skarbu, na których podstawie zaległe od lat podatki w rolnictwie mają być rozłożone na raty i odroczone na dłuższy okres czasu. Kardynalnym warunkiem korzystania z odroczenia zaległości podatkowych ma być regularne wpłacanie bieżących podatków skarbowych i komunalnych.

Nie wnikamy w meritum sprawy, choć dzisiaj duża część niegdyś aktywnych gospodarstw rolnych z braku zbytu ziemiopłodów i produktów budowlanych, jak również z powodu cen, nie pokrywających kosztów produkcji, coraz częściej płaci podatki z różnego rodzaju kredytów i pożyczek. Mówią, że sprzedane nielegalnie zboże, obłożone zastawem rejestrowym (przeszło 1200 wypadków), poszło na podatki i długi lichwiarskie.

Otóż tutaj musimy podkreślić jedno anormalne zjawisko, które świadczy, że między projektami sanacji rolnictwa a praktyką organów skarbowych panuje duża rozbieżność. Mianowicie w kołach rolniczych rozeszły się wczoraj pogłoski, jakoby ministerjum skarbu wydało do izb skarbowych poufny okólnik w którym zaleca przyśpieszenie ściągania zaległości podatkowych z lat 1929 — 1931.

Wynieniony okólnik jak twierdzą zainteresowani, zaleca przyśpieszenie czynności egzekucyjnych w takiem tempie, aby zostały one zakończone przed wejściem w życie pełnomocnictw podatkowych, przewidujących odroczenie płatności zaległych podatków.

W związku z tą wiadomościom w organizacjach rolniczych komunikują nam, że na prowincji daje się zauważyć wzmozenie nacisku egzekucyjnego i coraz częstsze licytacje, urządzane przez egzekutorów podatkowych. Jednak wyniki są pod względem finansowym coraz gorsze, gdyż daje się odczuwać rosnący brak reflektantów na inwentarz rolniczy. W najlepszym wypadku uzyskuje się śmiesz nie niskie ceny, które częstokroć nie pokrywają kosztów egzekucyjnych.

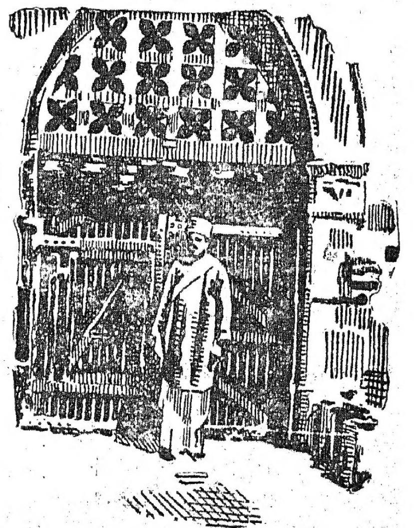
Rolnicy twierdzą, że ulgi podatkowe, zaprojektowane w projekcie ustawy o pełnomocnictwach dla ministra skarbu, świadczą, że twórcy projektu cofnęli się w połowie drogi, a projektowane ulgi nie wyczerpują istoty zagadnienia krachu w rolnictwie. Jednocześnie jak twierdzą niektóre pisma fachowe i organizacje rolnicze, przed wejściem w życie projektowanych ulg urzędy skarbowe mają wyegzekwować z rolnictwa ile się da. Ta sprawa wymaga wyjaśnienia czynników miarodajnych, bo takiej dwustronności być nie powinno.

Zanik życia klubowego

Obserwatorzy tak rozpowszechnionego jeszcze w Anglji życia klubowego stwierdzają że życie to stopniowo zanika.

Przyczyną tego jest nietylko odczuwanie i w Anglji jak wszędzie, przesilenie gospodarcze, ale także rozwój różnych sportów, a zwłaszcza automobilizmu. Wydatki z tem połączone nie pozwalają już wielu zamożnym mężczyznom na uiszczanie wysokich opłat klubowych. Ponadto swoboda ruchów i upodobania do wycieczek, jakie wzbudza posiadanie samochodu, odstręcza wielu od nieruchliwego życia klubowego.

Wobec tego znawcy przypuszczają, że oprócz klubów, które już zamknięto, jeszcze kilka innych historycznych klubów londyńskich zamknie się w roku bież.



Więzienie Gandhiego. Wrota więzienia w Yernada, gdzie z rozkazu wicekróla Indji lorda Willingtona osadzeni zostali obaj przywódcy hinduskiego ruchu wolnościowego: Mahatma Gandhi i Wallababi Patel.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Pan Geldhab
TEATR KAMERALNY — Czwarty do bridża
COCTAIL

KINA

MOMUS — Chcesz humoru, wstąp na chwilę
CASINO — Trade Horn
CAPITOL: -- Złodziej miłości
APOLLO — I Chłopi II Więcej gazu
CORSO: — Ludzie areny
CZARY — Bohaterski komendant Nadprogr. dodaek dźw.
GRAND-KINO — Ben Hur
LUNA — Kongres tańczy
LUDOWY — Dama w szkarłacie
ODEON — Radjostacja W.P.N
OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Krew za krew dla młodzieży: Reporterka z wieczorniaka
PALACE — Wielka tęsknota
MIMOZA — Latarnią morska
RAKIETA: —Noce paryskie
PRZEDWIOSNIE —Światła wiel. miasta
RESURSA — „Broadway"
SPLENDID: — Igraszk z miłością
ZACHĘTA — Hai-Tang
WODEWIL — Radjostacja WPN

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Przez radjo

Łódź, 14 lutego 1932 r.

10,00	Trans nabożeństwa z Lwowa
11.58	Sygnał czasu
12.15	Poranek symfonicznej
14.00	Przerwa
15,00	Transmisja z Katowic
15,55	Program dla dzieci
16,20	Płyty gramofonowe z W-wy
16,40	Odczyt z Lwowa
16,55	Płyty gramofonowe
17,15	Odczyt z W-wy
17.30	Wiadomości przyjemne
17.45	Muzyka z W-wy
17,55	Komunikat Zw. pracow.
18'00	Trans' z sali Rady Miejskiej
19,00	Rozmaitości
19,20	Prasowy Dziennik Radjowy
19,45	Słuchowisko
20,15	Koncert muzyki lekkiej
22,10	Koncert solisty
22,40	Dodatek do Prasowego Dzien Radjowego
22,50	Muzyka taneczna

GIEŁDA.

WARSZAWA, 13 lutego 1932 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,89½

Dewizy:	
Gdańsk	173.70
Belgja	124,48
Holandja	360,15
Londyn	30.76
Nowy Jork	8,916
Paryż	35,12
Praga	26.42
Szwajcarja	174,19
Włochy	46,45
Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja niejednolita Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,89¾ — — Rubel złoty 4.93,½ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.90. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 56,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 94,75
4 proc. poż. inwestycyjn ą 86 50
5 proc. poż. konwersyjna 40 25
4 proc. poż. dolarowa 46,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 64. 00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 61.50
10 proc. m. Radomia 60.50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 55,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 47,00

Akcje:

Bank Polski	100,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych niejednolite,

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41